

Nr 42

ECHA LEŚNE

ROK XV TYGODNIK ILUSTROWANY 6 LISTOPADA 1938

Łosza... fot. Wł. Korsak.

ECHA LEŚNE
ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54, tel. 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

CZY ZWYCIĘSTWO JAPONII?

Rząd chiński, odepchnięty od brzegów morza, zagrożony w starej stolicy nadmorskiej Nankinie, przeniósł się do Hankou, miasta dosyć dużego, położonego jednak kilkaset kilometrów od brzegów morza. Pochodu wojsk japońskich nie udało się jednak zatrzymać. Wyżsi dowódcy chińscy nie odznaczają się lojalnością wobec swych przełożonych i istnieje podejrzenie, że szybki marsz Japonii w głąb Chin tłumaczy się między innymi także skłonnością generałów chińskich do niesubordynacji, do wystąpień na własną rękę, do niespodziewanych układów. Aczkolwiek więc Japończycy odnieśli znamienite zwycięstwa i opanowali olbrzymie przestrzenie, to jednak nie można zapominać o tej sprzyjającej okoliczności, która najprawdopodobniej ułatwiła im drogę. Trudno sobie inaczej wyobrazić przebieg wypadków, gdyż po stronie Chin były przecież atuty i to nie byle jakie. Nie zdołały jednak Chinom zapewnić zwycięstwa ani nawet dostatecznie długiego okresu wypoczynku, którego armia chińska bardzo potrzebowała. Marszałek Tschang-Kai-Czek, człowiek bezspornie bardzo wybitny, umiejętny organizator zdołał uzyskać poważny autorytet wśród szarej masy chińskiej, nie zdołał sobie jednak zapewnić bezwzględnego posłuchu wśród generałów, gdyż ci oddawna przyzwyczajeni do matactw pokątnych, tylko tak długo, jak musieli, podporządkowywali się rozkazom, ale pozostawieni sami sobie, natychmiast rozpoczynali politykować na własną rękę.

Oczywiście na klęskę obecną złożył się cały szereg innych czynników. Armia chińska nie jest należycie zaopatrzona a przemysł wojenny chiński właściwie całkiem nie istnieje. Materiał wojenny kupowany doraźnie w różnych miejscach nie zawsze stał na wysokości zadania. nie dochodził regularnie, czasami brakło go poprostu w momentach, gdy był najpotrzebniejszy. Armia japońska górowała nad chińską opanowaniem bojowym, wyćwiczeniem, umiejętnością działania w chwilach krytycznych.

Oczywiście mimo to pozycja Japonii w Chinach do najsilniejszych nie należy, musi ona panować nad olbrzymimi przestrzeniami, dowozić żywność, materiał wojenny, utrzymać kontakt z rozrzuconymi po całym kraju formacjami. Gdyby Chińczycy posiadali ducha oporu, gdyby mieli sprawniejszą organizację państwową, okupacja tak olbrzymiego kraju długo trwać by nie mogła, byłaby zbyt kosztowną i zbyt wyczerpującą. Jednakże Chińczycy nie wyjawiają w tej chwili skłonności do walki partyzanckiej, zachowują się spokojnie.

Obie strony mogą dojść do porozumienia. Lecz ceną będzie właściwie gospodarcza i polityczna niezależność Chin. Japonia zostawi im bez wątpienia wszystkie pozory niezależności, lecz zechce sprawować sama władzę istotną i spróbuje na niektórych terenach przeprowadzić to, co dotąd się Japonii nie udawało, mianowicie kolonizację tych terenów. Towary japońskie, których cena wynosi zaledwie jedną czwartą cen europejskich zaleją Chiny, uniemożliwiając powstanie właściwego przemysłu na długie lat dziesiątki. Chiny przestaną odgrywać jakąkolwiek samodzielną rolę, pozostaną państwem słabym i kierowanem przez Japonię.

Zdumiewające jest jednak, że Stany Zjednoczone, najpotężniejsze państwo na świecie, które zaangażowało niezwykłe kapitały w Chinach, nie umiało zapobiedz takiemu rozwojowi wypadków. Opinia w Stanach Zjednoczonych burzy się na myśl o podcięciu wpływów amerykańskich na drugim brzegu Oceanu Spokojnego, lecz niczego nie zrobiono, aby powstrzymać pochód armii japońskiej. Japończycy otwarcie przyznają się do swego antyamerykańskiego programu. Mówią oni, że muszą wystąpić przeciw Stanom Zjednoczonym, zarówno w Chinach, jak na archipelagach Oceanu Spokojnego, jak wreszcie w Ameryce Południowej. Japończycy, uznając w pełni potęgę Stanów Zjednoczonych, jako mocarstwa, wiedzą równocześnie, że nie prowadzą one ruchliwej i zdecydowanej polityki, że ze Stanami Zjednoczonymi można igrać tak długo, póty duma narodowa Amerykanów nie jest dotknięta.

Trudno było angażować Amerykanów w pomoc dla Chin, sprzedawali broń i materiał wojenny, sprzedawali wiele wyrobów przemysłowych; taka wojna, która ich nic nie kosztowała a na której zarabiać się dało, uśmiechała się, praktycznym Amerykanom. Z grożących skutków zwycięstwa japońskiego zdawało sobie sprawę tylko nieliczne grono polityków i publicystów. Ich głosy przebrzmiały bez echa, wobec niechętnej opinii publicznej nawet prezydentowi Rooseveltowi nie chciało się angażować swego autorytetu w niepopularnej sprawie. Teraz zaś świat cały a Stany Zjednoczone w szczególności stanęły przed nową sytuacją, w której dotychczasowe środki bynajmniej nie pomogą.

Jest bowiem rzeczą jasną, że Japonia, która kosztem szalonego wysiłku okupowała olbrzymie terytorium chińskie, nie zgodzi się łatwo na pozbycie się korzyści, które może z okupacji osiągnąć.

Hankou upadło a z Hankou upadają wpływy mocarstw europejskich i Stanów Zjednoczonych. Aby je odzyskać trzeba przemówić mową krwi i żelaza. Inaczej Japończycy staną się panami Chin. A wówczas okaże się, że z wszystkich przegranych po wojnie ta przegrana była największa.

Stanisław Domański.

Ubóstwo i rozrzutność

W opinii ogółu, w opinii zarówno krajowej, jak i zagranicznej, jesteśmy „krajem lasów". Czego jest obfitość — tego się nie szanuje, więc też w Polsce nie szanuje się lasu. Produktem lasu jest drewno; z kolei rzeczy nie szanuje się i drewna! My, leśnicy, wiemy dobrze, iż legenda o naszym bogactwie leśnym jest, niestety, tylko legendą, ale stanowczo zbyt mało wkładamy wysiłku, aby świadomość tego stanu rzeczy szerzyć zawsze i wszędzie.

Wywozimy znaczne ilości drewna. W roku 1937 wywieźliśmy go za 199 milionów złotych! Stanowi to 16,7% ogólnej wartości naszego wywozu, stanowi to więcej niż wartość wywiezionego węgla (185 milionów złotych). Bez wywozu drewna nasz bilans handlowy wyglądałby rozpaczliwie. Oczywiście wywozimy tylko nadmiar, po zaspokojeniu potrzeb kraju, a więc chyba naprawdę jesteśmy bogaci w drewno?

Niestety, cyfry mówią co innego. Ogólna powierzchnia gruntów leśnych wynosi w Polsce 8,5 miliona ha, ale powierzchnia leśna zalesiona, a więc ta, która naprawdę produkuje drewno, wynosi tylko 7,2 miliona, reszta to nieużytki, drogi, wody, linie, grunta rolne administracji itp. A ileż jeszcze w tej powierzchni leśnej jest upraw nieudanych, bagien, tylko tytularnie będących lasami, wydm, porosłych rzadkimi krzakami itp. Biorąc nawet całą podaną powierzchnię jako prawdziwy las, otrzymamy tylko 18,75% lesistości i tylko 0,21 ha lasu na 1 mieszkańca. A tymczasem według poglądów ekonomistów potrzeba tylko na własne, wewnętrzne potrzeby 0,31 ha na człowieka. Jakże więc to się dzieje, że mając o tyle za mało lasu, możemy tyle drewna wywozić? Przecież powinno go nam braknąć, tak jak brakuje drewna np. Niemcom, którzy mają wprawdzie 27,5% powierzchni kraju pod lasem, ale przy gęstości zaludnienia wypada u nich tylko 0,19 ha lasu na człowieka.

Przyczyny są dwie, które pozwalają nam jeszcze na wywożenie drewna: 1 — to rabunkowa gospodarka w niektórych lasach prywatnych i wyręby większe, niż byłoby to dopuszczalne przy dbałości o przyszłość i o stan lasów. Wiemy przecież wszyscy, że od 1921 roku powierzchnia lasów prywatnych zmniejszyła się o przeszło 700 tysięcy hektarów.

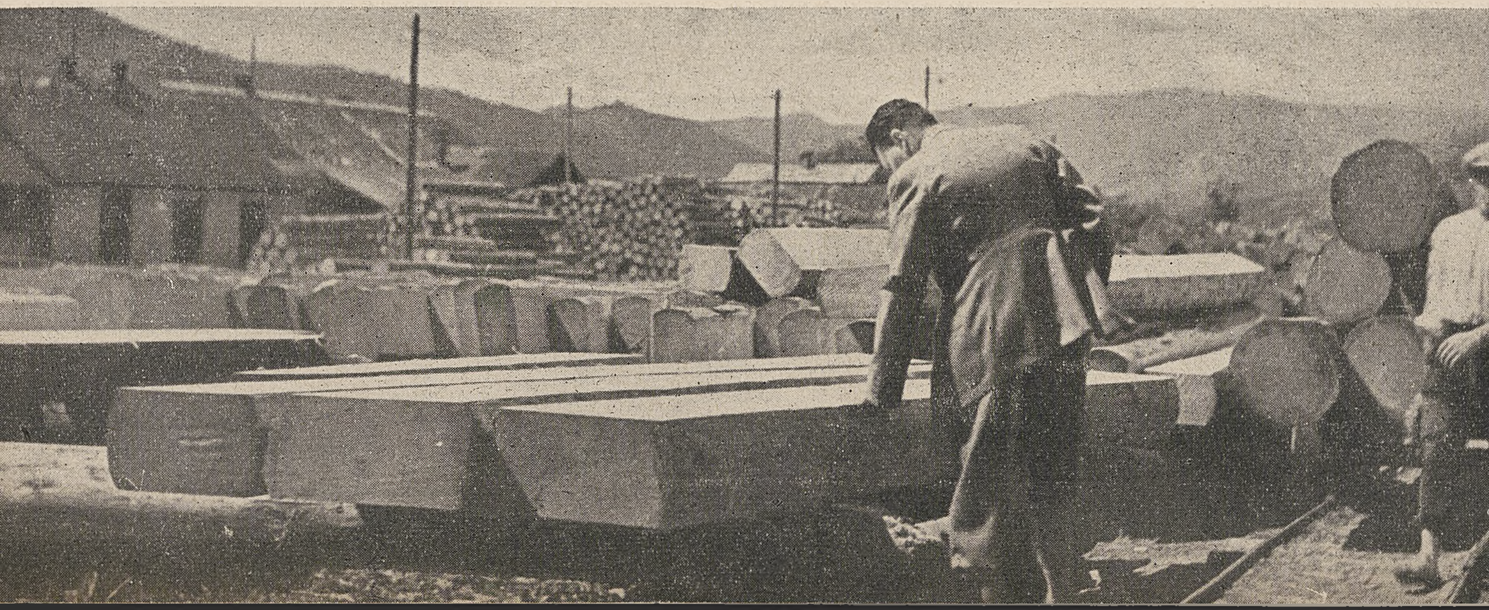
Drugą przyczyną jest wyjątkowo niskie spożycie wewnętrzne drewna, wiążące się ściśle ze słabym jeszcze rozwojem naszego przemysłu, z niską przeciętną zamożnością kraju. Jesteśmy biedni; biedny nie buduje domu, nie reperuje nawet płotu, nie robi mebli, nie układa posadzki... Lecz w miarę rozwoju przemysłu, w miarę rozwoju całego kraju, zapotrzebowanie na drewno musi wzrosnąć i drewna na wywóz może zabraknąć!

Dziś pozyskuje się około 19 milionów m³ drewna, z tego około 9 mil. m³ opału. O ile drewna użytkowego nam może zabraknąć, o tyle drewna opałowego mamy nadmiar. Tylko powiedzmy sobie otwarcie, że popełniamy tu naogół biorąc karygodną rozrzutność! Postęp (myślę o Lasach Państwowych) jest znaczny i stały; jeszcze parę lat temu na opał szły wierzchołki i gałęzie, z których dziś robimy stemple i papierówkę. To samo można powiedzieć o wyzyskaniu użytku brzozowego, olszowego, papierówki itd. Dziś nasze przepisy stają się coraz bardziej życiowe; luksusowe, wybredne wymagania usuwa się ze zwyczajów handlowych, ale jeszcze i dziś dużo bardzo cennego materiału marnuje się na opał. Np. buczyna cieńsza od 18 cm, choć zdrowa, choć prosta, nie jest poszukiwana przez przemysł, który przerabiać jej nie chce. A przecież buk to doskonały surowiec do przerobu na węgiel drzewny, lub innej przeróbki chemicznej. To samo dzieje się z brzozą, osiką, to samo z dębem, sosną, świerkiem, jodłą!

Gdy się czyta do jakich celów używa się dziś drewna (alkohol — tańszy od ziemniaczanego; pasza — tańsza od wszelakich innych; napęd motorów — tańszy o 80% od benzynowego; masa budowlana — lekka, trwała, ciepła; garbniki, cały olbrzymi przemysł oparty na przerobie żywicy, korki z topoli, budowa dróg — tańszych i bardziej wytrzymałych, niż asfaltowe itd. itd.) — to doprawdy trzeba traktować spalanie każdego zdrowego kawałka drewna, jako straszną rozrzutność i marnotrawstwo. I to jeszcze spalanie w naszych zwykłych, nie ekonomicznych piecach!

Oczywiście — racjonalne wykorzystanie całego surowca drzewnego wymaga ogromnej rozbudowy odnośnych działów przemysłu, ale do tego idziemy, do tego musimy dojść, a gdy świadomość naszego ubóstwa drzewnego stanie się powszechna, gdy zaczniemy cenić drewno i skończy się czas rozrzutnego marnowania tego cennego i niezastąpionego dziś surowca — zaczniemy cenić i las.

B. Sujkowski.



Czołówka propagandowa L. P. na Zaolziu



W chwili, kiedy serca i myśli całego polskiego narodu są tak zespolone z braćmi z za Olzy, warto przypomnieć, że Lasy Państwowe pierwsze wystąpiły na terenie Zaolzia z ciekawą imprezą, mającą na celu zarówno propagandę bezpieczeństwa pracy, jak i inne zagadnienia o charakterze kulturalno - społecznym. Krótko mówiąc, Dyrekcja Naczelna L. P. skierowała tam, poza ustaloną kolejką na październik, czołówkę propagandową bezpieczeństwa pracy.

Nie będę pisał o jej znaczeniu, jak również o powodzeniu, jakim się cieszy w terenie, gdyż o tym była już mowa na tych łamach. Zamiarem moim jest przedstawić wrażenia, jakie odniosłem w dniach 26 i 27 października w Nawsiu pod Jabłonkowem, gdzie Dyrekcja Naczelna L. P. przejęła od okupantów czeskich 2-trakowy tartak i gdzie odbyły się pokazy naszej czołówki.

Ludzie z tartaku i wioski byli już uprzedzeni o mającym się odbyć pokazie. Choć w tartaku pracuje teraz zaledwie stu ludzi, to jednak na godz. 6-ą, w dniu 26 ub. m. przyszło na salę p. Mrózka „naczelnika" gminy Nawsie, około 300 osób. I nie dziwota! Wszystkich gnała tu ciekawość usłyszenia przemówienia rodaków z Warszawy i ujrzenia polskich filmów.

Podczas przemówienia, które wygłosiłem przed pokazem, witając serdecznie braci z za Olzy, w oczach słuchaczy czytałem duże zainteresowanie. Istotnie, były to dla nich rzeczy zupełnie nowe, gdyż, jak mi później mówili, Polskie Lasy Państwowe nie tylko zajmują się „wycinaniem drzew, ale i troszczą się o ludzi, co pracują przy lesie".

Ponieważ pokaz nasz rozpoczynał film: „Przyłączenie Zaolzia do Polski" nawiązałem swe przemówienie do znaczenia naszej armii w dziele tworzenia państwa mocarstwowego oraz wzniosłem okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza oraz naszej armii. Okrzyk ten był wielokrotnie powtarzany przez zebranych słuchaczy. A kiedy rozpoczął się film, znowu oklaskom nie było końca. Ludzie po raz drugi przeżywali niezapomniane dni!

Potem znowu brzmiały oklaski, ale towarzyszył im śmiech serdeczny i szczery. To zgromadzeni wyrażali tak żywiołowo swe zadowolenie z wesołych dowcipów i anegdot, opowiadanych przez jednego z wykonawców programu — anegdot, w które zręcznie wplatał on hasła bezpieczeństwa pracy.

Pokaz czołówki „wziął" ich naprawdę! To też byliśmy pewni, że następnego dnia liczba uczestników pokazu będzie znacznie większa. I bynajmniej nie przeliczyliśmy się! Przyszło ich bowiem trzy razy więcej! Duża sala była wypełniona po brzegi, przyczym widzieliśmy znacznie więcej kobiet, niż pierwszego dnia. Dodać należy, że na obu pokazach byli stojący na kwaterze w Nawsiu, nasi żołnierze.

Pokaz poprzedzony był moją pogadanką o Polsce Odrodzonej. W szczególności uwzględniłem znaczenie dla niej Gdyni i tworzącego się C. O. P-u. Z filmów, wyświetlanych drugiego dnia, duże zainteresowanie obudził obraz: „Pożar w tartaku".

W przerwie rozmawialiśmy z robotnikami, pytając o wrażeniu z pokazu.

— Czegoś podobnego nigdy nie widzieliśmy — mówił p. Antoni Szczerba, weteran pracy tartacznej, gdyż pracował jeszcze za Austrii, potem u Czechów, a teraz jest trakowym w Nawsiu. — Nigdy im Austriacy, ani Czesi nie robili żadnych pogadanek o tym, że trzeba być ostrożnym przy pracy. A nasi, ledwo przyszyli, zaraz wywiesili pouczające plakaty, a teraz urządzają ten ciekawy pokaz. A Czesi, gdyby nawet i urządzili pokaz, to kazaliby sobie za to drogo zapłacić, potrącając z zarobków koszty zarobku — kończy dowcipnie p. Szczerba.

Kolega zaś jego, p. Paweł Jurzykowski mówi nam znowu o tym, jak wielkie wrażenie zrobiły na jego kolegach filmy o ostrożności przy pracy w tartaku.

Dla ścisłości dodamy, że w tych dwóch pokazach wzięło udział przeszło tysiąc osób.

Ponadto odbyło się drugiego dnia przedstawienie dla dzieci. Był to czwartek, a myśmy nie wiedzieli, że dzień ten był wolny w Czechach od nauki i że zwyczaj ten przez nasze władze szkolne jeszcze nie został zniesiony. Obawialiśmy się, że nie powiadomione podczas zajęć szkolnych dzieci, przyjdą w niewielkiej liczbie. Ale kierownik jednej ze szkół uspokoił nas pod tym względem:

— Nie obawiajcie się, panowie — mówił — gdy się dowiedzą, że to będzie przedstawienie polskie, to przyjdzie ich tyle, że nie pomieści ich sala.

Istotnie, przyszły nawet z odległego o 4 km. Milikowa. Około 600 dzieci wypełniło salę do ostatniego miejsca. Niektóre przyniosły po 10 gr. bo nie wierzyły, by przedstawienie było bezpłatne.

Program wypełniły wesołe historyjki i wierszyki, pouczające filmy i wesołe kreskówki.

Kiedy dzieci zobaczyły obraz: „Przyłączenie Zaolzia do Polski" oklaskom nie było końca. Kiedy znowu konferensjer mówił do dzieci, by prosiły swych ojców, aby uważnie pracowali w tartaku, to setki głosików zapewniło konferensjera, że to uczynią.

A kiedy wyszliśmy z sali po przedstawieniu i zapytaliśmy „pierwszego z brzegu" — 8-letniego chłopca, co mu się najwięcej na przedstawieniu podobało — który wierszyk, która wesoła historyjka, to nasz kochany malec odpowiedział bez zająknienia:

— Nasze wojsko, kiedy tak „pieknie" wchodziło do Cieszyna.

Te słowa były dla mnie najlepszą ilustracją do faktu, że Śląsk Zaolzański znalazł się we wspólnej polskiej macierzy. Musiał się w niej znaleźć, kiedy ma takie dzieci!

Ludwik Gocel.

O INSTYTUCIE BADAWCZYM LASÓW PAŃSTWOWYCH



Zamieszczając artykuł inż. B. Kaczora, Redakcja pragnie zapoznać Czytelników z działalnością Instytutu Lasów Państwowych, tej jedynej bodajże w Europie instytucji badawczo-leśnej, obejmującej zasięgiem swych prac całokształt zagadnień związanych z gospodarstwem leśnym.

Tak się w życiu składa, że, powierzając pewną pracę komukolwiek, pytamy się przede wszystkim, czy posiada on doświadczenie w zakresie wykonywania tej roboty. Chętniej powierzamy np. stawianie domu, budowę drogi itp. ludziom, którzy mają za sobą pewne dłuższe lub krótsze doświadczenie w tych robotach.

Aby jednak zdobyć owo doświadczenie, człowiek musi bardzo długo pracować w swoim zawodzie, by się powoli w nim wydoskonalić. Życie jednak dzisiejsze płynie bardzo szybko, wszelka powolność jest dla niego zawadą. Czas jaki dawniej był potrzebny do zdobycia doświadczenia w jakiejś robocie, postarano się możliwie skrócić, w czym nieocenione usługi oddała nauka. Skrócono znacznie czas np. praktyki ucznia i czeladnika w rzemiośle, posyłając ich do szkoły zawodowej lub na kursy. W szkole i na kursach ludzie doświadczeni w tym lub innym rzemiośle, będący jednocześnie uzdolnionymi nauczycielami, drogą pogawędek, wykładów i ćwiczeń w stosunkowo krótkim czasie lepiej nauczą tego, czego przeciętny majster uczyćby musiał długo.

Obecny majster, technik, inżynier, mimo dużego zasobu wiedzy, dużej znajomości wykonywanych przez siebie robót, bardzo często waha się w trakcie planowania lub też już wykonywania jakiejś roboty, czy należy ją zrobić w taki lub inny sposób. Przed powzięciem decyzji, który z dwóch możliwych sposobów wykonywania danej roboty należałoby z większym pożytkiem zastosować, szukają ci ludzie pomocy w książce, pisanej przez człowieka o dużym doświadczeniu praktycznym lub wiedzy, bądź też, jeżeli tam nie znajdują odpowiedzi, sami wypróbowują, który z tych sposobów wykonywania danej roboty jest lepszy. Owo próbowanie nazywamy zazwyczaj d o ś w i a d c z e n i e m, b a d a n i e m.

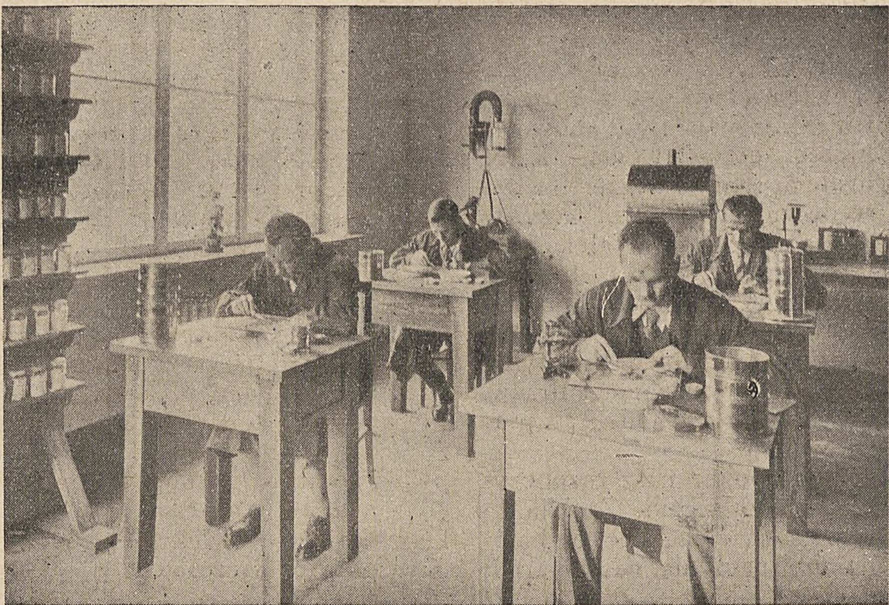
Przeprowadzanie jednak badania lub doświadczenia przez ludzi, którzy nie poświęcają się tym pracom wyłącznie, wymaga oderwania się na czas dłuższy od właściwej ich roboty, na czym sama robota często cierpi. Dlatego też zdarza się obecnie coraz częściej, że większe fabryki, warsztaty, zakłady przemysłowe itp., oprócz ludzi, pracujących stale nad masowym wyrobem pewnych przedmiotów, zatrudniają również i ludzi, których głównym i wyłącznym zadaniem jest robienie doświadczeń, przeprowadzanie badań w zakresie robót wykonywanych przez daną fabrykę, warsztat itp. Miejsca, gdzie są robione owe doświadczenia lub przeprowadzane badania, nazywają się różnie: „pracownia doświadczalna", „zakład doświadczalny", „instytut badawczy" itd., przyczym zawsze dodawana jest do tych nazw — nazwa fabryki, zakładu przemysłowego itd. na których korzyść owe pracownie doświadczalno-badawcze pracują.

W gospodarstwie leśnym znaczenie prac doświadczalno - badawczych, jak to ze szczegółowych rozważań na ten temat wynika, jest przeogromne. Podkreślić na tym miejscu należy, jako przykład jeden moment, który w tych rozważaniach odgrywa pierwszorzędną rolę.

Gospodarstwo leśne jest nastawione głównie na jak najwłaściwsze wytwarzanie drewna w lesie. Wytwarzanie drewna w lesie jest dziełem przyrody, która rządzi się swoimi prawami. Poznanie tych praw łączy się zawsze ze żmudnymi naukowymi badaniami. Badania i doświadczenia te prowadzone są bądź dlatego, iż:

1) ich wyniki są bardzo ciekawe z punktu widzenia nauki, bądź też dlatego, że

2) samo życie, praktyka leśna wymaga rostrzygnięcia szeregu zagadnień gospodarczo - leśnych.





W tym drugim wypadku badania i doświadczenia na terenie państwowego gospodarstwa leśnego w Polsce prowadzi Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych za pomocą wchodzącej w jej skład jednostki organizacyjnej — Instytutu Badawczego Lasów Państwowych.

Organizacja Instytutu Badawczego Lasów Państwowych przedstawia się w bardzo ogólnym zarysie następująco:

Na czele Instytutu stoi Dyrektor Instytutu. Instytut podzielony jest na Oddziały, na których czele stoją Kierownicy Oddziałów. Nazwy Oddziałów wiążą się ściśle z pewną grupą zagadnień, w zakresie których Oddział prowadzi badania i doświadczenia.

Rozpatrzmy w pewnej kolejności te zagadnienia, które są przedmiotem badań i doświadczeń Instytutu. Kolejność w rozpatrywaniu tych zagadnień przyjmijmy w uzależnieniu od rozwoju drzewa. Zacznijmy od nasienia.

Nasiona, po dostaniu się do gleby, przy odpowiednim dostępie światła, ciepła i wilgoci kiełkują, dając początek młodej roślince, która po latach kilkudziesięciu wyrośnie w potężne drzewo.

Nasuwa się jednak pytanie, czy każde nasionko zasiane bądź to przez człowieka, bądź też w naturalny sposób, jak mówimy, samosiewem, dać może początek młodej zdrowej roślince. Oczywiście, że nie każde! Z tych miliardów nasion naszych brzóz, olch, wierzb sosen, jodeł itd. pewien tylko odsetek, mniejszy lub większy w zależności od gatunku drzewa, wykiełkuje przy naturalnym obsiewie. Część tych nasion nie wykiełkuje dlatego, iż nie trafią one na odpowiednią glebę, część zaś, chociaż gleba na którą padną, posiada dobre warunki do skiełkowania, nie wykiełkuje również, gdyż są płone, uszkodzone lub też chore. Takie to losy spotykać mogą nasiona przy samosiewie!

Przy sztucznym odnawianiu lasu człowiek sam pozyskuje nasienie z drzew, sam uprawia w odpowiedni sposób glebę i sam zasiewa nasienie, które po wzejściu, bądź pozostaje w tym samym miejscu, dając początek przyszłemu drzewu, bądź też młoda roślinka zostaje wyhodowana w szkółce, a potem przesadzona na inne miejsce, najczęściej na zrąb.

Z powyższego wynika, iż przy sztucznym odnowieniu lasu praca ludzka zarówno przy zbiorze nasion, jak również i przy ich zasiewie, odgrywa poważną rolę i pociąga znaczne koszty. Jeżeli nasienie będzie złe, wzejdzie go stosunkowo niewiele, część ziemi leżeć będzie odłogiem, praca ludzka pójdzie na marne, a przez to i koszt odnowienia lasu zwiększy się. Dlatego też jakość nasienia posiada ogromne znaczenie. Wyłania się tedy konieczność odpowiednio, właściwie zorganizowanej oceny nasion.

Oceną i kontrolą nasion w Instytucie Badawczym L. P. zajmuje się Stacja Oceny Nasion, do której z całego terenu Lasów Państwowych nadsyłane są przed wysiewem próbki nasion do zbadania. Stacja Oceny Nasion po szczegółowym zbadaniu w swoich pracowniach zdolności kiełkowania, stopnia zanieszyszczenia nasion oraz całego szeregu cech, które w rezultacie doprowadzają do oceny przydatności nasion do wysiewu, zawiadamia nadawcę próbki, Nadleśnictwo, o wyniku badania. W ten więc sposób ryzyko użycia niewłaściwego nasienia do wysiewu maleje prawie do zera.

Prace badawcze i doświadczalne Stacji Oceny Nasion nie ograniczają się jedynie do oceny przydatności nasion do siewu. Na podstawie badań Stacja Oceny Nasion ustaliła pewne drzewostanów, z których mogą być pobierane. Jest to rzeczą niezwykle ważną, gdyż istnieje duże prawdopodobieństwo, iż tylko nasiona z dobrych drzew w najszerszym słowa tego znaczeniu, mogą dać w rezultacie pożądany efekt gospodarczy.

Nie jest również obojętne z jakich dzielnic kraju pochodzą nasiona użyte do siewu. Dzięki badaniom Stacji, ustalone zostały w Polsce pewne okręgi, w granicach których Lasy Państwowe zbierają i wysiewają nasiona. Pozyskane np. nasienie na Wileńszczyźnie nie może być użyte do siewu w Wielkopolsce i odwrotnie, nasienie z Wielkopolski nie może być użyte do wysiewu na Wileńszczyźnie.

Cały szereg badań i doświadczeń w zakresie techniki pozyskiwania nasion tj. zbioru i wyłuszczenia jest również przedmiotem prac Stacji, zmierzających do jednego celu — do otrzymania jak najlepszej jakości nasion.

Inż. Bolesław Kaczor.

d. c. n.

Czy wziąłeś już udział w konkursie „Ech Leśnych". Jeżeli dotąd nie nadesłałeś rozwiązania zadania konkursowego—to pospiesz się, bo 15 listopada nastąpi zamknięcie konkursu.





LEŚNY LUDEK

Z chwilą powrotu do domów dziatwy z czwartego turnusu, został zakończony pierwszy okres pracy Domu Zdrowia „Leśny Ludek" w Rabce.

Frekwencja była zadowalająca, w sezonie wakacyjnym bardzo silna. Przedstawiała się ona jak następuje:

W I-szym turnusie, organizowanym dla dzieci w wieku przedszkolnym (maj — czerwiec) wzięło udział 21 dzieci;

w drugim turnusie zorganizowanym dla dzieci w wieku szkolnym (czerwiec — lipiec) wzięło udział 72 dzieci;

w III-cim turnusie zorganizowanym dla dzieci w wieku szkolnym (lipiec — sierpień) wzięło udział 74 dzieci;

w IV-tym turnusie zorganizowanym dla dzieci w wieku przedszkolnym (wrzesień) wzięło udział 25 dzieci.

Razem więc „Leśny Ludek" gościł pod swym dachem 192 dziatwy leśnej, przybyłej z najodleglejszych zakątków Polski.

Patrząc na powyższe liczby mimowoli nasuwa się pytanie — jakie były efekty pobytu naszej dziatwy? Na to pytanie z największą szczerością i radością możemy odpowiedzieć, że — **nadzwyczajne.** Wszystkie dzieci wracały rozpromienione i zachwycone. Ze łzami żegnały „Leśny Ludek" i jego personel w osobach p. Kierowniczki i pp. Wychowawczyń, obiecując sobie jeszcze tu wrócić, aby móc dłużej przeżywać te rozkoszne chwile, jakich nie szczędził im „Leśny Ludek". Każde dziecko poprawiło się znacznie na wadze, na-



brało czerstwego wyglądu i dobrego samopoczucia. Należy to przypisać nie tylko zbawiennemu wpływowi powietrza rabczańskiego, racjonalnemu i obfitemu odżywianiu, zabiegom lekarskim w postaci kąpieli, inhalacji, zastrzyków oraz przyjmowaniu środków odżywczych, w które „Leśny Ludek" był obficie zaopatrzony, lecz również — panującej w „Leśnym Ludku" atmosferze serdecznej przyjaźni i troski o dobro dziecka.

Przestrzeganie zasad i wymogów higieny, utrzymywanie w idealnej czystości Domu Zdrowia oraz profilaktyczna opieka lekarska sprawiły, że podczas całego sezonu nie było ani jednego wypadku chorób infekcyjnych.

„Leśny Ludek" w zupełności sprostał swemu zadaniu i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei.

Od nas samych i od naszego ustosunkowania się do poczynań Sekcji Opieki nad Dzieckiem zależy dalszy, pomyślny rozwój tak pożytecznej dla dzieci placówki, jaką okazał się „Leśny Ludek". O dalszych zamierzeniach Sekcji Opieki nad Dzieckiem, dotyczących Domu Zdrowia w Rabce, Czytelnicy mogą się dowiedzieć z umieszczonego w dziale „Z naszych stowarzyszeń" okólnika Zarządu Głównego Rodziny Leśnika.

W. Semenowiczowa.

ARCHEOLOGIA

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE

JASKINIE

Człowiek pierwotny szukał często schronienia w jaskiniach i grotach skalnych, zostawiając tam ślady swego dłuższego lub krótszego pobytu. Badanie jaskiń narówni z badaniem osad a także grodzisk stanowi jeden z najtrudniejszych działów pracy wykopaliskowej. Nie należy też tam grzebać i kopać, gdzie to wymaga nie tylko specjalnego przygotowania archeologicznego, lecz również dobrej znajomości geologii i paleontologii. Dlatego też, mając do czynienia z jaskiniami, podobnie jak z osadami i stanowiskami otwartymi, należy ograniczyć się do ich rejestracji, robienia planów i strzeżena, by nie uległy zniszczeniu i ograbieniu.

Są to duże zabytki nieruchome, rzucające się odrazu w oczy swym wyglądem i cechami obronnymi. Są one położone na bagnach lub na wyniosłościach, rzadziej na płaszczyznach. Grodzisko jest to zazwyczaj wzgórze, niekiedy sztucznie usypane na bagnie, otoczone wałem lub wałami i jedną lub kilkoma fosami. Niektóre mają pośrodku wgłębioną kotlinę, inne są płaskie. W ogóle kształt grodzisk jest bardzo różnorodny. Człowiek bowiem, budując je, wyzyskiwał obronne warunki naturalne wzgórz wysp na bagnach i jeziorach, uzupełniając i umacniając je w miejscach łatwo dostępnych. Załączona ilustracja podaje ważniejsze typy grodzisk.

Przy przekopach, usunięciu się ziemi, rozmyciu itp. na przekrojach ukazuje się w grodzisku szereg warstw nasypowych, których powstanie jest związane z życiem grodu. Pożary, ruiny, oblężenia, opuszczenia itp. — wszystko to pozostawiło swe ślady w uwarstwieniu grodzisk; przez umiejętne badania, wymagające odpowiedniego przygotowania i znajomości sposobów badania, można odtworzyć całą historię poszczególnych grodzisk. Poza tym zawartość warstw jest bardzo zbliżona do zawartości spotykanej w osadach nieobronnych. *Dr Roman Jahimowicz.*



Grodzisko kształtu owalnego. Tykocin
(według szkicu Z. Glogera). Rys. Giedychówna.

REGENERACJA TURA POLSKIEGO

Podczas ostatniego pobytu w Polsce jesienią 1936 roku, profesor dr Leopold Adametz z Wiednia, wybitny uczony i zasłużony dla Polski hodowca, podniósł w Krakowie w gronie hodowców, a następnie rozwinął w Białowieży, myśl podjęcia na terenie jednego z naszych rezerwatów leśnych, próby regeneracji małego tura krótkorogiego (Bos europaeus brachyceros, Ad). z pomocą typowych okazów, wybranych w tym celu specjalnie, spośród odłamów naszego prymitywnego bydła krótkorogiego.

Inicjatywa ta znalazła żywy oddźwięk w Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Instytut Badawczy N. D. L. P. zamierza przystąpić do jej realizacji na terenie rezerwatu w Puszczy Niepołomickiej. Wybór odpowiedniego dla tego eksperymentu matriału wyjściowego ma nastąpić z udziałem prof. Adametza, który jedynie z powodu panującej u nas w tym roku pryszczycy, dopiero w przyszłym roku ma przyjechać w tym celu do Polski.

Nad regeneracją dużego tura europejskiego (Bos primigenius, Boj.) pracują w Niemczech od lat 10 bracia prof. dr Lutz Heck, dyrektor ogrodu zoologicznego w Berlinie i Heinz Heck, dyrektor ogrodu zoologicznego w Monachium, którym na drodze skomplikowanych krzyżówek pomiędzy osobnikami różnych ras bydła domowego i surowej selekcji, udało się odhodować już osobniki — w szczególności męskie — zbliżone pod względem zespołu najważniejszych cech pokrojowych do wyglądu tego tura, znanego nam z opisów. Osobniki te miałem możność oglądać latem bieżącego roku, podczas mej podróży hodowlanej przez Niemcy i Szwajcarię.



Tur, czyli Wół dziki polski.

Przy tej sposobności miałem możność zwrócić uwagę kolegom niemieckim na ciekawy artykuł polski z przed 103 laty, na który się niedawno natknąłem, z którego wynika, że myśl regeneracji tura, realizowana obecnie w Niemczech i zamierzona również u nas w Polsce, już wówczas nurtowała w umysłach naszych miłośników przyrody. W „Przyjacielu Ludu" czyli „Tygodniku potrzebnych i pożytecznych wiadomości", wychodzącym wówczas w Lesznie, w tomie I, w numerze 19 za rok 1835, czytamy mianowicie na ten temat w artykule pod tytułem „Tur, czyli Wół dziki polski", podpisanym skrótem przez „S. P....r", co następuje:

„Ciekawem byłoby doświadczenie, gdyby w tenże sposób jak się nieraz udało, swojskie świnie na dzikie przeistoczyć, puszczając je na rozplenienie w obszarne knieje; gdyby podobnież, wielkich lasów posiadacz, puścił do nich kilka dobranych krów i byków. — Trzebaby tej tylko użyć ostrożności, aby przynajmniej w pierwszych leciech nie było wilków w okolicy, aby gatunek bydła był wytrwały, i w młodym jeszcze wieku, dla łatwiejszego przywyknienia do odmiennego życia sposobu. Możeby się nam wtenczas wróciło starodawne plemię Tura. Możeby się przywdziało w tę nieodmiennie czarną maść, która naszym dzikim wołom miała być właściwą. Nakoniec możeby się w nich sprawdziła, owa dość powszechna naturalistów zasada: że każde zwierzę, dopóki w stanie dziczyzny zostaje, mniej okazuje rozmaitości i w kształcie i w barawie, i że ta barwa zawsze na ciemniejszą zakrawa. I tak na przykład najświetlejszej sierści świnie domowe, skoro w stan dzikości prze-

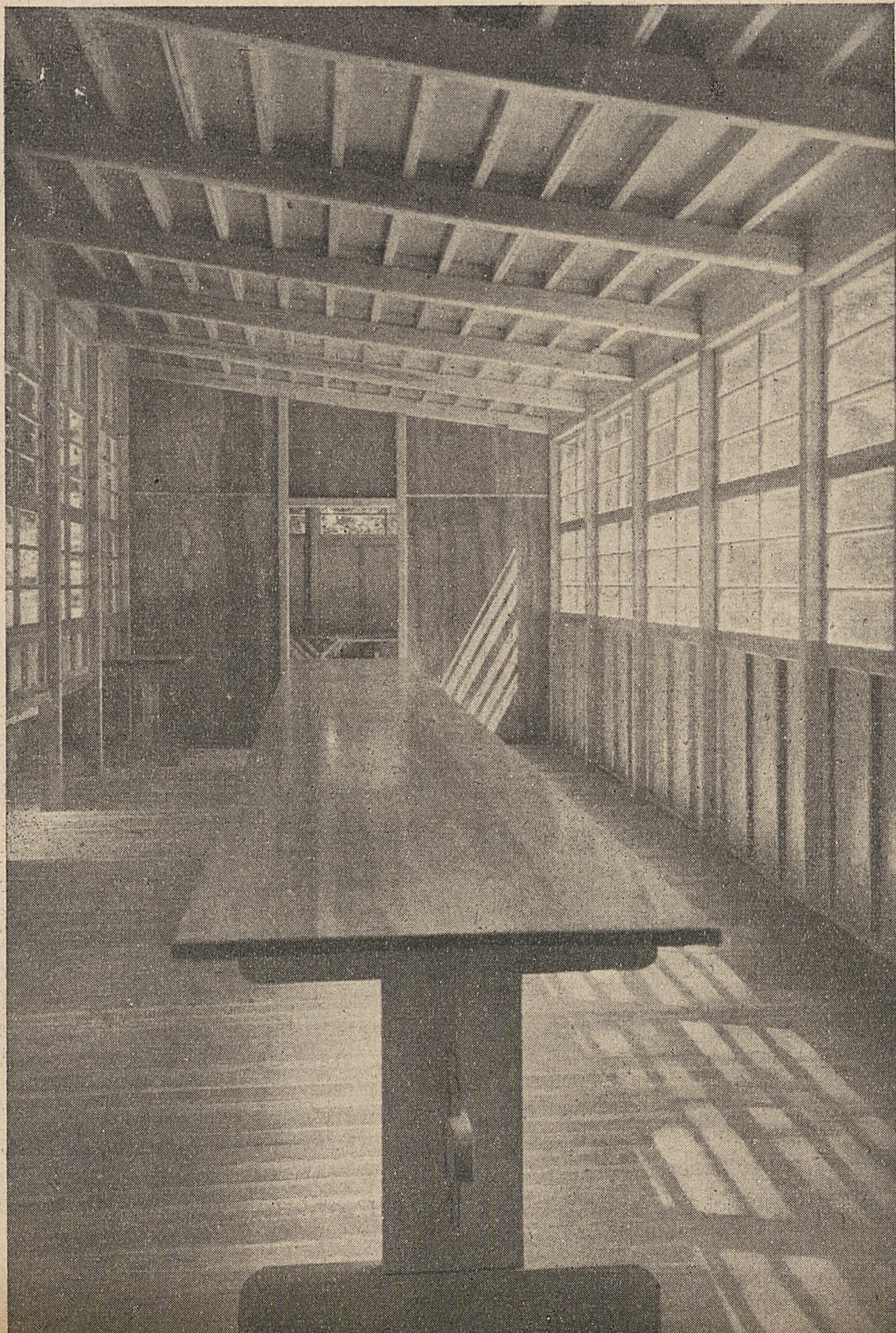
chodzą, już czerniawe wyradzają plemię".

Realizując inicjatywę profesora Adametza i urzeczywistniając tym samym polską myśl przyrodniczą sprzed przeszło stu lat, mielibyśmy na celu szukać na tej drodze dalszych przyczynków do pogłębienia badań nad pochodzeniem domowego bydła europejskiego w ogóle i bydła ziem polskich w szczególności. Przy tym doświadczenia nasze bynajmniej nie byłyby kopiowaniem prób niemieckich, których realizatorzy, celem szybszego dojścia do efektownych fenotypowo, (tj. pod względem wyglądu), wyników, pomijają utarte w spółczesnej nauce poglądy o polifiletycznym, (tj. od kilku dzikich form wyjściowych), pochodzeniu europejskich ras bydła domowego i krzyżują z sobą osobniki różnych typów zoologicznych, przez co spotykają się z poważnymi głosami krytyki, iż postępując w ten sposób narzucają swemu hipotetycznemu turowi m. in. cechy, których dziki duży tur europejski wcale nie posiadał i, że domieszka tych obcych cech, choćby na razie ukryta i niewidoczna u efektownych osobników najbliższych pokoleń, stwarza poważne trudności dla dalszych doświadczeń i trwalszych wyników, na skutek genetycznych rozszczepień.

Zresztą, jakkolwiek niemieckie usiłowania braci Hecków, zmierzające do odhodowania dużego tura europejskiego (Bos primigenius, Boj.) mimo tych metodycznych zastrzeżeń zasługują niewątpliwie na żywe zainteresowanie i na życzenie im jak najlepszych wyników, nie mniej jednak dla badań nad pochodzeniem bydła domowego nie przedstawiają one większego znaczenia, nie tylko skutkiem obranej omówionej metody, ale przede wszystkim wobec niesporności co do tura dużego, który stosunkowo nie tak jeszcze dawno, w wiekach średnich, był na terenie Europy środkowej formą pospolitą.

Natomiast sprawa małego krótkorogiego tura europejskiego (Bos europaeus brachyceros, Ad.), o którym świat naukowy dowiedział się po raz pierwszy na podstawie opracowanych przez profesora Adametza szczątków kopalnych, pochodzących z Polski, wymaga dalszych przyczynków i pogłębień naukowych. I jeśli według profesora Adametza wiele przemawia za tym, że ostatnie tury, które przetrwały w naszej Puszczy Jaktorowskiej do pierwszej połowy XVII wieku (1627), przedstawiały typ tura małego i jeśli co do tej sprawy istnieją poglądy rozbieżne, to właśnie umiejętnie podjęta i poprowadzona próba regeneracji małego tura krótkorogiego w rezerwacie Puszczy Niepołomickiej mogłaby rzucić cenny snop światła nie tylko na to ważne dla nauki zagadnienie, ale nadto przede wszystkim na ciągle jeszcze dyskutowany stosunek małego tura krótkorogiego (Bos europaeus brachyceros, Ad.) do tura dużego (Bos primigenius, Boj.), którego definitywne wyjaśnienie posiada dla dalszych badań nad pochodzeniem europejskiego bydła domowego zasadnicze znaczenie.

Prof. Dr Tadeusz Vetzlani.



W Gödölö

Czytelnicy przypominają sobie zapewne z notatek prasowych, jaja jest historia powstania pawilonu myśliwskiego.

Jego wysokość Regent Królestwa Węgier, Admirał Horthy, w czasie pobytu w Polsce, podejmowany przez Pana Prezydenta na polowaniu w Białowieży, zainteresował się konstrukcją przenośnego pawilonu myśliwskiego. Pragnąc dać wyraz polskiej gościnności, staraniem Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, zmontowano podobny pawilon w Zakładach Drzewnych w Hajnówce.

Pawilon przybył do Budapesztu po trudach przedostawania się przez Czechosłowację, 22 września, a następnego dnia, załadowany na kolejkę elektryczną, przyjechał do Gödölö, rezydencji Regenta Węgier.

Rozpakowanie i montowanie odbyło się pod kierownictwem delegata Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych i trwało 13 godzin. Czas ten, zważywszy, że rozpakowanie była b. uciążliwe (po podróży), a montowanie miało charakter instrukcyjny, należy uważać za pewnego rodzaju sukces.

Oczywiście, samo montowanie pawilonu w normalnych warunkach trwa o wiele krócej. Ustawienie go zajmuje zaledwie 4 godziny i odbywa się w czasie, gdy myśliwi zajęci są polowaniem. Cały pawilon zapakowany w skrzyniach da się przewieźć na sześciu furmankach lub — jednym autem ciężarowym.

Trzeba tu zaznaczyć, że pawilony tego rodzaju istnieją w Polsce, a bodaj że i w Europie, tylko trzy. Zaprojektował je i skonstruował polski inżynier. Stanowią one nielada wygodę dla myśliwych.

Uroczystość przekazania pawilonu odbyła się w rezydencji Regenta Węgier w Gödölö 25 września.

Pogoda, jak na zamówienie! Urocza jesień węgierska. Piękny park, otaczający stary zameczek, rozpościera się na łagodnie pofalowanym terenie. Nastrój spokoju i dawności. Słońce przebija się przez zwały listowia i jasnymi snopami rozświetla cieniste aleje. Pogodny spokój ciepłego, jesiennego południa! Okoliczne wzgórza, pokryte winnicami, mienią się bogactwem jesiennych barw.

Zdala, od strony zamku, nadchodzi Jego Wysokość Regent Królestwa Węgier, Admirał Horthy. Postać pełna majestatu i uroku. Obok Dostojna Małżonka Jego Wysokości. Nieco z boku kroczy adiutant.

Zarządca zamku prezentuje delegata Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Następuje powitanie.

J. W. Regent, pełen ożywienia, okazuje duże zainteresowanie pawilonem. Wypytuje o szczegóły. Interesuje się konstrukcją pawilonu, możliwością rozbiórki, transportem elementów itd.

Należy tu zaznaczyć, że Regent Węgier jest zapalonym i wybitnym myśliwym. Polowanie zalicza sobie do najprzyjemniejszych rozrywek. Tym większą więc przyjemność sprawił Mu dar polskich Lasów Państwowych.

Pawilon składa się z trzech części: przedpokoju — szatni, salki jadalnej i kredensu.

Pawilon posiada prostą, nawet łatwą konstrukcję. Odznacza się doskonałym przystosowaniem do wygody myśliwego. Do budowy użyto tarcicy i dykt, doskonałej jakości, produkcji Polskich Lasów Państwowych. Pawilon jest celowy. Jasny, dobrze oszklony. A co na szczególną zasługuje uwagę — posiada łatwe urządzenie do ogrzewania. W tylnej części pawilonu, w schowku, ciągnącym się przez całą długość, przechodzi rura blaszana, łącząca dwa piece, specjalnej konstrukcji.

Jego Wysokość jest w doskonałym humorze. Z wielkim ukontentowaniem wypowiada zdanie:

— Pawilon jest doskonały. Ale, jak dla mnie — posiada jedną wadę!...

W tym momencie delegat Lasów Państwowych, znagła zaniepokojony, bacznie nadstawia ucha.

— Gdy do środka wejdą myśliwi, poczują się tak dobrze, że trudno mi będzie wyciągnąć ich na dalsze łowy!

Następuje odprężenie. Wszyscy wybuchają śmiechem.

W czasie pożegnania Regent Królestwa Węgier wyraził serdeczne podziękowanie dla Polskich Lasów Państwowych za miły i pożyteczny dar.

Tak oto — dopełniono aktu polskiej gościnności. Pomysłowość polskiego inżyniera, praca polskiego rzemieślnika, polski surowiec drzewny były gościnności tej wyrazem.

Al.

DO DYSKUSJI

O umundurowaniu

W dyskusji nad zmianą umundurowania pomijana jest jedna bardzo ważna sprawa — mianowicie sprawa pokrycia kosztów munduru.

Jeśli dla urzędników leśnych, stan obecny tj. brak dodatków na umundurowanie, ma trwać nadal, to jakakolwiek zmiana dotychczasowego umundurowania jest nie tylko zbędna, ale wręcz szkodliwa.

W ciągu dziewięciu ostatnich lat w czasie których obowiązują dotychczasowe przepisy o umundurowaniu, większość pracowników terenowych, stopniowo zaopatrzyła się w komplety mundurowe. Gdyby więc obecnie, przy zmianie przepisów nie rozwiązano jednocześnie zagadnienia pokrycia kosztów munduru, to donaszanie starych mundurów rozciągnęłoby się napewno na kilka lat, bo nie każdy przecież chciałby zrezygnować z niezniszczonego jeszcze ubrania, by wyłożyć pieniądze na nowy komplet.

Gdyby koszt munduru w całości lub w znacznej części pokrywał Skarb Państwa, wówczas okres donaszania mógłby być dość krótki, w każdym bądź razie nie przenoszący jednego roku.

Już i obecnie trudno jest mówić o jednolitości umundurowania leśników. Wprawdzie obowiązują jedne dla wszystkich przepisy, ale każdy je interpretuje na swój sposób, gdyż wchodzą tu w grę względy materialne; to też obok pełnej gali jednych, spotykamy jakieś parodie uniformu u drugich. I nic tu nie pomoże apelowanie do poczucia estetycznego pracowników, bo poczucie to często jest przytłoczone troskami i kłopotami materialnymi.

Munduru nie nosi się dla wygody; mundur jest zawsze mniej wygodny od ubrania cywilnego. Leśnicy terenowi, ze względu na charakter swej pracy, na obdarzenie ich funkcjami policyjnymi, noszą mundury z konieczności służbowej. Mundury te winny być własnością skarbową.

Eugeniusz Grabowski.



Św. Hubert K. Sichulski.

T. CIEŚLEWSKI (syn)

Pouczające dzieje pierwszego grzechu

Kiedym więc oddał w ręce szóstego nazwiska moje dzieło... czekałem ze spokojem na osąd, który nie mógł mi wytknąć ani krótkości tekstu, ani używania pierwszej osoby, ani ponurości nastroju, ani niejasności, a co już najważniejsze, chorobliwej fantastyczności fikcji. Uznał to szósty mój sędzia, ale głos mu się łamał, kiedy ze łzami w oczach budził moje sumienie:

— Miłość jedynie, człowieku bez serca, miłość tylko, może być treścią dzieła sztuki!!

Istotnie, czy znalazłby się człowiek głupi, któryby mu odmówił słuszności?

Jakież to najotchłanniejsze czeluście piekielne ciągle jeszcze mrokiem spowiły myśl moją, żem śmiał nie oddać skwapliwości pióra mego temu, co oś wszechświatów stanowi — świętej rozkoszy miłosnych upojeń?!

Teraz dopiero czułem skrzydła u ramion. Winien je byłem szóstemu, w wykazie moim, nazwisku. Otworzyły się upusty mojego serca, pisałem stalówka, jak strzałą Amora we krwi serdecznej maczaną — kartki rękopisu szeleściły, jak pióra skrzydeł anielskich. Powinienem był miast czczych słów rozmaitości — napisać dwanaście tysięcy razy to jedno tylko — najsłodszą nazwę miłości!!

Ale musiałem być przez Ananke już przed wiekami piętnem potępienia naznaczony, skoro stanąwszy wobec siódmego z mych sędziów, takiem usłyszał wyroczne słowa:

— Prozą któż miłość opiewa?... Któż ptaka zamyka do chlewa?!

Oddałem więc na pastwę płomieni owoc szatańskich zamroczeń. I niechaj duszę mą ognie wieczystej w piekłach udręki spopielą na nicość zupełną, jak ogień spopielił plugawe zuchwalstwo mego rękopisu. Tak mówiłem swej duszy w dni owe zamierzchłe.

Ale zanim Piekło czy Niebo wysłucha i spełni moje najgorętsze pragnienia, poddany jestem nędzy żywota na tym tutaj padole drukowanego słowa. Pokaran jestem jakby przedwstępnie wobec kary ostatecznej na dnie otchłani piekielnych. Otom jest już dzisiaj autorem dwunastu tysięcy nowel drukowanych. Ta właśnie, którą czytacie, jest dwunastotysiączna. Nie ma w niej ani słowa poświęconego miłości. Nadyma się trywialnością swej prozy. Wszystko o czym mówi jest jałową fantazją. Nie wiem, czy jest dość jasno napisana, dość jasno, aby była w swym sensie właściwym zrozumiana. Pełna przy tym bezwstydu pierwszej osoby. No i, dla Was, Czytelnicy moi, na szczęście, niedołężnie krótka. Wreszcie rzecz cała jest zupełnie ponura — bo ponurym jest zawsze owoc grzechu. A owocem grzechu jest każdy rezultat zetknięcia mojego pióra z papierem. Mea culpa! Mea maxima culpa!

Koniec.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Z KAS SAMOPOMOCY

POZNAŃ

Do Kasy Samopomocy przy DLP w Poznaniu zapisało się 13-tu nowych członków. Kasa liczy obecnie 293 osoby. W trzecim kwartale 1938 r. udzielono 42 pożyczek na ogólną kwotę 14.660 zł. Wg. stanu na dzień 1.X. 1938 r. ilość członków Kasy wynosiła 123 osoby, ogólna zaś kwota zadłużenia — 39.789 zł. W trzecim kwartale 1938 r. korzystało z pomocy Kasy 31 pracowników biura Dyrekcji i 11 pracowników terenowych. Pożyczki były udzielone głównie: na cele konsumpcyjne — 15, na leczenie — 5, na gospodarcze cele — 6 na motoryzację — 1, na oddłużenie — 7, na inne cele — 10. Razem 42.

RUCH TURYSTYCZNY W BIAŁOWIEŻY

W miesiącach sierpniu i wrześniu rb. przybyło do Białowieży ogółem 5321 osób.

Według województw przybyło:

z warszawskiego 1796, białostockiego 1573, poznańskiego 368, nowogródzkiego 83, krakowskiego 21, łódzkiego 70, stanisławowskiego 1, wileńskiego 138, poleskiego 369, lwowskiego 129, kieleckiego 91, pomorskiego 123, lubelskiego 340, śląskiego 43, wołyńskiego 68, tarnopolskiego 6, z zagranicy 160; w tym z Bułgarii 34, Litwy — 5, Jugosławii — 4, Węgier — 1, Szwajcarii — 1, Łotwy — 2, Anglii — 8, U. S. A. — 4, Czechosłowacji — 6, Francji — 10, Afryki — 7, Danii — 4, Włoch — 12, Niemiec — 5, Holandii — 2.

Wg. rodzaju wycieczek przybyło:

wycieczek szkolnych 619 soób, pociągami popularnymi 293 osób, inne wycieczki zbiorowe 1334 osób, zwiedzający pojedyńczo 2973 osób, goście zagraniczni 105 osób.

Liczba turystów, zwiedzających w czasie od 1.X.37 do 1.X.38 r. Białowieżę wynosi 35520 osób.

KURS DLA RATOWNIKÓW PRZY NADLEŚNICTWIE OSTRÓG

W dniach 9 — 12 sierpnia 1938 r. w tutejszym Nadleśnictwie odbył się kurs dla ratowników w Państwowym Gospodarstwie leśnym. Kurs przeprowadził instruktor P.C.K. oddziału Łuckiego p. O. Iwanicki. W kursie wzięło udział 21 osób Egzamin przeprowadzony w dniu 12 VIII. 1938 r. pod przewonictwem Nadleśniczego p. inż. M. Tworkowskiego i przy udziale lekarzy pp. dr P. Pasławskiego i dr H. Mołdanika złożyli wszyscy uczestnicy kursu z wynikiem: 6 — b. dobrym, 13 — dobrych i 2 — dostateczne.

Jest to drugi z rzędu kurs w tut N-ctwie na którym zostali przeszkoleni wszyscy ci, którzy nie wzięli udziału na 1-szym kursie.



Uczestnicy kursu ratowniczego P.C.K. w N-ctwie Ostróg, na tle ruin baszty obronnego zamku ks. Ostrogskich.

KRONIKA LEŚNA

PRASA ŁOWIECKA

Numer 28 „Łowca Polskiego" (z 1 paź.) zawiera nekrolog śp. Bolesława Świętorzeckiego, zmarłego w dniu 22 września b.r., pióra M.K.P. Śmierć tego wybitnego myśliwego i znanego pisarza łowieckiego jest dla łowiectwa polskiego niepowetowaną stratą. Następnie znajdujemy w tym numerze art. W. Zabiełły „W sprawie korzyści ze statystyki", i art. W. W. G. do artykułu p. St. Hoppego „Z mikotem na kozły", — o wabieniu rogaczy. Z belletrystyki mamy art. R. Rogowskiego pt. „W górach na rykowisku" i „Gawędę" J. Ossowskiego. Poza tym pośród ciekawych notatek i wzmianek znajdujemy tabelkę pomiarów rosoch łosia ubitego w n-ctwie Wiado w dn. 4 września przez K. Skarżyńskiego. Łoś ten ilością punktów wynoszącą 342,5 bije dotychczasowy (polski) rekord świata.

W numerze 29 znajdujemy art. St. Cenkiera pt. „Hodowla zwierzyny łownej w lasch pszczyńskich", „Kaczy sezon" inż. Z. Woynickiego, oraz art. inż. W. Lindemana pt. „Dropie w południowo wschodniej połaci Polski", szkic przy rodniczo myśliwski, dalszy ciąg którego zawiera Nr 30. Z beletrystyki mamy nowelkę St. Pr. W. „Karo" i „Dziwy naszej przyrody" E. Niedziałkowskiego. Następnie w numerze tym znajdujemy art. J. Podoskiego „Cylinder i Choke" dalszy ciąg którego znajdujemy w Nr 30.

Nr 30 zawiera nadzwyczaj ciekawy i wszechstronnie ujmujący temat art. M. K. Pawlikowskiego pt. „Trochę o kaczkach" łączący się z omówieniem tego zagadnienia przez red. W. Garczyńskiego. Następnie mamy tu art. L. Pac Pomarnackiego „Jeszcze na temat pardw i cietrzewi" o konieczności rozszerzenia i przestrzegania ochrony tych gatunków. Beletrystykę łowiecką reprezentuje w tym numerze art. E. Bohdanowicza „Na ciecieruki" i „Wojna i jeleń" inż. dr Podgórnego.

WIADOMOŚCI

Jeszcze parę lat temu w fachowej prasie zagranicznej nie było prawie zupełnie informacyj o Polsce, jej lasach, o gospodarstwie leśnym, przemyśle itp., mimo, że jako państwo eksportowe musiało budzić zagranicą zainteresowanie. Oczywiście należy to tłumaczyć przede wszystkim niedostateczną propagandą, ale niewątpliwie w grę wchodziły również i inne przyczyny, jak niedocenianie naszego znaczenia jako państwa i wysokiej marki naszego drzewa. Obecnie ten stan rzeczy uległ gruntownej zmianie, czego dowodem jest choćby obfitość materiału, zamieszczonego w jednym tylko zeszycie czasopisma pt. „Revue Internationale du Bois" (Międzynarodowy Przemysł Drzewny"), które ma zasięg wszechświatowy. W dziale zatytułowanym „Polska" znajdujemy w tym czasopiśmie aż 12 wzmianek i notatek, omawiających między innymi nasz eksport, surowiec dla przemysłu dyktowego, udział kapitału zagranicznego w przemyśle drzewnym, ilość robotników zatrudnionych w tym przemyśle, ekspansja polskiego eksportu zamorskiego, wzrost znaczenia Gdyni jako portu drzewnego itp. itp. Miarą traktowania obecnie spraw polskich może być choćby następująca wzmianka, którą przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu.

„Drzewo polskie do Niemiec. Na kwartał czerwiec — sierpień r.b. został ustalony kontyngent eksportu drzewa polskiego na ogólną sumę 8.000.000 zł w tym na lipiec — 3.500.000, sierpień 3.000.000 i wrzesień 1.500.000 zł. Stanowi to dokładnie 100% sumy, przewidzianej porozumieniem cleringowym pomiędzy Polską a Niemcami. Jak z tego wynika, osiągnięte porozumienie potwierdzają fakty, co dowodzi ponadto, że clering pomiędzy obu krajami działa zupełnie poprawnie".

Kronika wydarzeń



Z KRAJU

DZIEŃ PATRONA MYŚLIWYCH

3 b. m. przypada dzień Św. Huberta, patrona myśliwych i łowiectwa, który rok rocznie obchodzony jest uroczyście przez cały świat łowiecki. W dniu tym na terenie całego kraju odbyły się biegi myśliwskie i reprezentacyjne polowania. Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta I. Mościckiego, zamiłowanego myśliwego w gabinecie myśliwskim.

POSŁOWIE Z ZAOLZIA W SEJMIE ŚLĄSKIM.

Dn 23 października na mocy dekretu o zjednoczeniu, odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzplitą Polską, P. Prezydent powołał na posłów do Sejmu śląskiego, dr. Franciszka Bajorka koncypjenta adwokackiego w Fryszacie, księdza Józefa Bergera, pastora w Cieszynie Zachodnim, Augustyna Łukosza, emerytowanego funkcjonariusza kolejowego w Łąkach i Rudolfa Paszka, dyrektora szkoły wydziałowej w Jabłonkowie. We czwartek d. 27 października odbyło się w Katowicach uroczyste posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którym odbyło się wprowadzenie nowych posłów do Sejmu. Przemawiali marszałek Grzesik i wicemarszałek Dąbrowski. Obecny był na posiedzeniu dowódca samodzielnej grupy operacyjnej gen. Bortnowski.

DOKTORATY HONOROWE UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO.

Dnia 28 października odbyła się na Zamku uroczystość promocji na doktorów honorowych uniwersytetu lwowskiego Jana Kazimierza P. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego - Rydza i ministra Becka. Dyplomy honorowe doręczyła Dostojnikom Państwa delegacja Senatu lwowskiej wszechnicy z rektorem Bulandą na czele.

P. PREZYDENT RZPLITEJ WŚRÓD OSADNIKÓW.

Osadnictwo poznańskie i pomorskie witało dn 25 bm. P. Prezydenta Rzplitej w Nowej Wsi, dokąd przybyli też prymas kardynał Hlond, wojewoda Maruszewski, gen. Knoll - Kownacki i inni. W Nowej Wsi odbyło się poświęcenie nowoutworzonych osad. Przemawiali na uroczystości wojewoda Maruszewski i prezes Wielkopolskiego T-stwa Kółek Rolniczych Mikołajczyk. Po przemówieniach nastąpił objazd i zwiedzanie osad rozparcelowanego majątku państwowego Nowej Wsi. Na 2119 ha tego majątku utworzono 72 osady rolnicze o powierz-

chni od 7 do 14 ha. Następnie P. Prezydent Rzplitej udał się do Sierakowa, gdzie zwiedził osady i stadninę państwową.

ORDER PUŁASKIEGO DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO RYDZA

W ubiegłym miesiącu delegacja kapituły odznaki amerykańskiej orderu wojskowego imienia Pułaskiego w osobach majora armii St. Zjednoczonych Anuszkiewicza i wiceprezesa Fidacu amerykańskiego, Speara wręczyła Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi odznakę wspomnianego wyżej orderu. Jest to odznaka wojskowa, przysługująca wyłącznie potomkom żołnierzy, którzy walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych pod rozkazami Kazimierza Pułaskiego.

SZABLA PAMIĄTKOWA DLA GEN. BORTNOWSKIEGO.

Dnia 26 października w Cieszynie odbyła się uroczystość wręczenia szabli pamiątkowej ofiarowanej przez wojsko dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowskiemu. W imieniu wojska wręczył gen. Bortnowskiemu generał Abraham szablę, na której wyryty jest napis: Inspektorowi armii gen. brygady Władysławowi Bortnowskiemu — wojska samodzielnej grupy operacyjnej Śląsk — Skoczów — Cieszyn — Jabłonków — Frysztat — Bogumin — 23.9. — 2.10. 1938 r."

POMOC ZIMOWA

W październiku naczelny wydział wykonawczy ogólnopolskiego obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej pod przewodnictwem min. Kościałkowskiego odbył posiedzenie sprawozdawcze. W obecności P. Prezydenta Rzplitej odbyła się na Zamku inauguracja prac Komitetu na okres zimowy 1938/39 r.

Obrady zagaił premier gen. Składkowski, a przemówienie inauguracyjne wygłosił minister Kościałkowski. Ze sprawozdania z roku ubiegłego, które w imieniu Komisji Rewizyjnej przedstawiła p. Marszałkowa Piłsudska wynika, że Komitet dysponował sumą 41.059.896 zł, przy czym koszty administracyjne wyniosły zaledwie 1,08%.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W ubiegłym miesiącu zeszli z tego świata: w Warszawie ś. p. Aleksander Michałowski (w 87-ym roku życie) znakomity pianista i profesor muzykolog i w Cieszynie — ś. p. Tadeusz Reger — polityk i działacz społeczny.

SZKOŁY POLSKIE ZA OLZĄ.

W końcu października otwarto gimnazja polskie w Jabłonkowie, Orłowej i Boguminie. Są to pierwsze tego typu zakłady na tym terytorium. Na Śląsku Zaolzańskim czynnych jest obecnie w szkolnictwie powszechnym około 730 nauczycieli.

MINISTER BECK NIE JEDZIE DO NIEMIEC.

Wobec różnych pogłosek, krążących na temat podróży min. Becka do Niemiec, z kół miarodajnych wyjaśniono, że wyjazd ministra na konferencję z kanclerzem Hitlerem na razie nie jest przewidywany. Równocześnie wyjaśniono, że ostatnia rozmowa ambasadora Rzplitej, Lipskiego z ministrem spraw zagr. Rzeszy Niemieckiej von Ribbentropem nie wykraczała po za ramy normalnego kontaktu dyplomatycznego a w każdym razie sprawa przedłużenia paktu polsko-niemieckiego nie była w tych rozmowach poruszana.

PIERWSZE ŚNIEGI.

W ostatnim tygodniu października spadły pierwsze śniegi: w Brasławskiem, w Beskidzie Żywieckim dnia 23.10., zaś w Mogilnie Wielkopolskim — grad i śnieg w dn. 29.10.

POGRZEB GENERAŁA POWSTAŃCÓW Z 1863 R.

Dnia 2 listopada w Zaduszki odbyła się uroczyste przeniesienie zwłok generała wojsk powstańczych ś. p. Edmunda Taczanowskiego z Choryni w Wielkopolsce do grobu honorowego powstańców 1863 r. w Warszawie.

ZE SWIATA

SPÓR CZECHOSŁOWACKO- WĘGIERSKI.

Spór Czechosłowacji z Węgrami o granice w Słowacji i Rusi Podkarpackiej nie został w końcu października rozstrzygnięty. Pomiędzy Pragą a Budapesztem krążyły noty, w których wyniku strony zdecydowały się sporne zagadnienie powierzyć arbitrom, Niemcom i Włochom, według propozycji węgielskiej z udziałem Polski, a według wniosku czeskosłowackiego — z udziałem także i Rumunii. Głównym zadaniem spornym była sprawa Rusi Podkarpackiej, której przyłączenia do Węgier żąda Budapeszt poparty przez Polskę. Temu, żądaniu przeciwstawia się Praga i Bratisława, popierane przez Niemcy. Na tle tego sporu doszło do zmiany rządu autonomicznego Rusi Podkarpackiej, której premier Brody został usunięty i nawet aresztowany, a władzę w Użhorodzie objął jako premier ksiądz Wołoszyn.

ZGON KAROLA KANTSKY'EGO

Dn. 17 bm. zmarł w Amsterdamie w 84-ym roku życia jeden z teoretyków marksizmu, Karol Kautsky.

W 125-TĄ ROCZNICĘ ZGONU KS. JÓZEFA.

Dnia 23 października w Lipsku odbył się uroczysty obchód 125-lecia zgonu ks. Józefa Poniatowskiego. Na uroczystości przybył ambasador Lipski, a także delegacje z kraju. Punktem kulminacyjnym była uroczystość przed pomnikiem księcia Józefa. Wzięły w niej udział wszystkie organizacje z pocztami sztandarowymi i liczne rzesze społeczeństwa polskiego. Wspaniałe wieńce złożyli ambasador Rzplitej Lipski, konsul francuski, burmistrz, delegacja pułku ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego.

WIELKI POŻAR W MARSYLII.

Dnia 28 października w Marsylii, w wielkich magazynach wybuchł pożar, który zniszczył nie tylko ten gmach, ale położone naprzeciwko hotele, a m. in. hotel Novailles, w którym mieszkał premier francuski p. Daladier i inni ministrowie. Pogłoski o tym, że pożar wynikł z podpalenia, okazały się bezpodstawne, ogień został zaprószony w magazynach przy remoncie. Ofiarą ognia padło 750 osób poparzonych. Wsk... pożaru kongres francuskiej partii radykałów, obradujący w Marsylii został odroczony na jeden dzień.

POŻAR NA NIEMIECKIM TRANSATLANTYKU.

Dnia 26 października wybuchł pożar na wielkim transatlantyku niemieckim „Deutschland", podążający z Hamburga do Nowego Jorku. Statek ogarnięty płomieniami znajdował się w odległości 320 klm na poł. wschód od Nowej Funlandii. Pospieszyły na jego sygnały „S. O. S." cztery parowce amerykańskie. Pożar ugaszono. Ofiar w ludziach nie było.

NOWY SUKCES JAPONII.

W kilka dni po zajęciu stolicy południowych Chin — Kantonu, armia japońska zdobyła, od kilku miesięcy atakowaną, prowizoryczną stolicę Chin — Hankou. Przywódca Chin marszałek Czang-kai-szek przeniósł się wraz z rządem i armią do nowej stolicy prowizorycznej Czang-czum. Wojna trwa nadal.

MOWA PAPIEŻA.

Przed powrotem z Castelgandolfo do Watykanu, Papier Pius XI wygłosił do kongresu archeologów chrześcijańskich przemówienie, w którym ostro zaatakował hitleryzm, mówiąc m. in.: W krajach, niezbyt odległych w Niemczech i Austrii prześladuje się kościół... Nikczemność i kłamstwo idą w parze, powraca się do Juliana Apostaty (odstępcy), a nawet Nerona.

Signum

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH ODDZIAŁÓW RODZ. LEŚNIKA

Zarząd Główny Rodziny Leśnika — Sekcja Opieki nad Dzieckiem podaje do wiadomości, że w dniu 1 grudnia br. po zakończonym remoncie zostaje z powrotem otwarty Dom Zdrowia „Leśny Ludek" i od tej daty do Domu Zdrowia będą przyjmowane dzieci (od lat 5 do 14 włącznie) na pobyt w Rabce.

Okres pobytu dziecka w Rabce nie będzie ograniczony żadnymi terminami, wobec czego i opłatę za pobyt ustala się codziennie w wysokości 2.50 zł. Dyrekcja Naczelna L. P. w dalszym ciągu będzie ze swej strony przychodziła z pomocą swym pracownikom, wpłacając za każde dziecko Rodziny Leśnika, wysłane do „Leśnego Ludku" po zł 25.— w stosunku miesięcznym, przy czym najkrótszy okres, za który Dyrekcja Naczelna będzie subsydiowała pobyt dziecka musi wynosić dwa tygodnie (np. dziecko przebywa w Rabce 18 dni. Według powyższego rachunku za dziecko będzie się należało: 2.50 × 18 = 45 zł mniej 12.50 (subsydium D. L. P. za 2 tygodnie) = 32,50 zł).

Ze względu na to, że przyjazdy dzieci do Rabki będą nosiły charakter indywidualny — będą musiały odbywać się one staraniem rodziców lub opiekunów.

W razie życzenia rodziców i pozwolenia lekarza, dzieci szkolne, przebywające przez czas dłuższy w „Leśnym Ludku" mogą kontunuować naukę na miejscu przy pomocy nauczycieli przychodnich, opłacanych przez rodziców.

Sekcja Opieki nad Dzieckiem prosi o jak najwcześniejsze zgłaszanie dzieci na pobyt w Rabce.

Jednocześnie Zarząd Główny Rodziny Leśnika — Sekcja Opieki nad Dzieckiem komunikuje, że projektuje podczas feryj szkolnych na Boże Narodzenie urządzić w „Leśnym Ludku" trzytygodniowy pobyt dzieci szkolnych do lat 14 włącznie. Bliższe dane co do powyższego projektu zostaną podane w końcu listopada br.

Zgłoszenia na projektowany turnus świąteczny należy nadsyłać do Sekcji Opieki nad Dzieckiem nie później jak do dnia 10 grudnia br., możliwie zaś wcześniej.

RODZINA LEŚNIKA NA KONGRESIE DZIECKA

Kongres Dziecka, obradujący w W-wie w pierwszych dniach października r.b. zgromadził, jak wiadomo, z całej Polski ludzi i organizacje społeczne, oddane prawie dziecka. Nie mogło więc zabraknąć tu i Rodziny Leśnika, prowadzącej, od początku powstania organizacji, ożywioną działalność w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Doceniając to w pełni, Zarząd Gł. R. L. uzyskał na Kongresie 26 miejsc, dla delegatów Oddziałów i Kół R. L., którzy weszli w skład poszczególnych Komisji. „Dziecko i człowiek dorosły". „Dziecko w rodzinie", „Prawo dziecka do szkoły" — „Zdrowie dziecka" — „Wczasy dziecka". Nasi delegaci uczestniczyli w obradach plenarnych, wzięli udział w wycieczkach społecznych organizowanych przez Kongres, oraz zwiedzili wystawę — „Dziecko w Polsce".

Po oficjalnym zamknięciu Kongresu w Zarządzie Głównym Rodziny Leśnika, odbyła się konferencja delegatów Sekcji Opieki nad Dzieckiem poszczególnych Oddziałów R. L. przy współudziale pp. przewodniczącej Zarz. Gł. R. L., przewodniczącej Sekcji Opieki nad Dzieckiem Zarz. Gł. oraz pełnego składu Sekcji Opieki nad Dzieckiem.

Celem konferencji było:

1. omówienie z pp. Delegatami najważniejszych i najbardziej aktualnych zagadnień z zakresu Opieki nad Dzieckiem w Rodzinie Leśnika.

2. Rozpatrzenie ważniejszych wniosków Kongresu Dziecka pod kątem potrzeb i możliwości R. L.

3. Wypowiedzenie się pp. Delegatów w sprawach bieżących danego terenu. Zostały więc kolejno omówione działy: Organizacja pracy w Sekcjach Opieki nad Dzieckiem R. L. oraz metody pracy. Lecznictwo, kolonie i półkolonie letnie, opieka nad sierotami, sprawy przedszkoli i burs R. L. dożywianie oraz pomoc odzieżowa i szkolna.

We wszystkich działach uwzględniano również sprawy opieki nad dziećmi robotników L. P., prowadzonej przez R. L.

Jakkolwiek, wobec ograniczenia czasu, możliwe było jedynie szkicowe, nie wyczerpujące omówienie wszystkich dziedzin z zakresu Opieki nad Dzieckiem — jednak ważne było tu: dokonanie przeglądu istniejącego dorobku, **uwypuklenie najważniejszych momentów** oraz **związanie w jedną całość prac,** prowadzonych różnie, w różnorodnych warunkach życia terenowego, ważnem było także — wysunięcie postulatów dla przyszłej działalności.

W nawiązaniu do obrad Kongresu Dziecka zastanawiano się, między innymi, nad koniecznością walki z jaglicą *)— dyskutowano metody opieki nad sierotami, podkreślano obowiązek wciągania rodzin dzieci do współpracy w opiece nad nimi.

Zarysowała się również, jako sprawa dużej wagi — sprawa organizacji wychowania w bursach R. L.

Tak wyglądał w skrócie udział delegatów R. L. w Kongresie Dziecka i konferencja w Zarządzie Głównym R. L.

Jakie korzyści zostały osiągnięte dla sprawy dziecka R. L. w wyniku Kongresu — trudno ogólnie, a ściśle odpowiedzieć. Niewątpliwie jednak do ważnych sukcesów należy tu zaliczyć: rozszerzenie horyzontów pracy społecznej oraz wzajemne zapoznanie się i wymiana myśli i zamierzeń.

Każdy niemal działacz społeczny jest narażony na szybkie zużywanie swych sił wewnęrznych — o ile pracuje w odosobnieniu, nie odnawiając tych sił przez dokształcanie, porównywanie i samokontrolę.

Zjazd Delegatów R. L., z okazji Kongresu Dziecka, był właśnie takim zastrzykiem świeżego zapału, cennych myśli i nowych sił do pracy, zdobytych w przeświadczeniu dobrze pełnionego obowiązku społecznego.

Wspólna „herbatka" towarzyska, serdeczność wzajemnych kontaktów stworzyły świetną platformę wzajemnego porozumienia.

Mamy prawo wierzyć, że Zjazd Delegatów R. L. na Kongres Dziecka przysłuży się dobrze na swym odcinku pracy — sprawie dziecka w Polsce.

Stefania Wichlińska.

---

*) Sanatorium dla dzieci jaglicznych w Witkowicach p/Krakowem, wzorowo prowadzone, posiadające szkołę powszechną jest **niezapełnione,** przyjmuje dzieci za opłatą 2 zł (dwa) dziennie wraz z nauczaniem.

Odpowiedzi Redakcji

P. inż. B. Gamota. Za nadesłany artykuł bardzo dziękujemy. Uprzejmie prosimy o dalsze prace a szczególnie o materiał ilustracyjny, fotografie.

Inż. T. Newelski. — Nadesłanej korespondencji w sprawie ochrony lasów prywatnych umieścić nie możemy. Z artykułu pt. „Jak prowadzić numerację drewna wyrobionego w lesie" nie skorzystamy. Recenzję o broszurze zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Ech Leśnych".

Inż. F. Budniak: Notatka o kursie dla Straży w Margoninie została wydrukowana w rubryce z Lasów Państwowych w nr. 39. Zdjęcia wyzyskano w rubryce „Ścieżka Leśnika".

P. B. Z. Z notatki p.t. „Niepotrzebny chwyt" nie skorzystamy ponieważ poruszoną sprawę zamieścimy w „Echach" w innej formie.

P. M. Sołtys — Toruń. Nadesłanego wspomnienia drukować nie będziemy, ponieważ w Nr. 40 umieściliśmy już nekrolog.

P. Mieczysław Monderer, Lwów. Dziękujemy za nadesłany egzemplarz pańskiej książki i miłe słowa dla redakcji. Na proponowany artykuł reflektujemy. Honorarium administracja „Ech" wypłaca w dwa tygodnie po wydrukowaniu artykułu.

P. L. H., Rawa Ruska. Chętnie. Materiał musielibyśmy jednak mieć do końca miesiąca, gdyż temat straci aktualność.

P. Z. Z., Łódź. List Pani przekazaliśmy „Rodzinie Leśnika".

KĄCIK ROZRYWKOWY

WRÓCIŁ DO POLSKI

Szarada aktualna.

Ciężkich, smutnych wieków sześć
czekał Śląsk na *pierwszy-drugi!*
Ileż cierpień musiał znieść,
by zmóc czas niewoli długiej.

A gdy osiemnasty rok
świt roznieca narodowy,
wkrótce, krwawy wroga skok
na Śląsk rzucił znów okowy.

Z cierpliwością czekał kraj,
nieugięta *Szósta-czwarta,*
z wiarą, że wolności raj
wygra *Trzy-czwartego* karta.

I zaczęła brzęczeć stal...
Janus już otwierał wrota.
Na rozkazy: „cel i pal"
czekał lotnik i piechota.

Gdy w tym radio głosi wieść,
słowom trudno wprost uwierzyć:
Śląsk — piastowskiej ziemi cześć! —
znów powraca *pięć* Macierzy.

Ziścił się wyśniony cud,
niech wieść *raz-trzy* światu
dzwony,
twardy *trzeci-siódmy* lud
pięć Sześć-siódmej przyłączony!

(Rozwiązanie czterowyrazowe).
K.Harysymow (Kl. Sz.).

HOŁD POLEGŁYM

Szarada aktualna.

Już lat dwadzieścia upływa od chwili.
gdy dzielni chłopcy za oręż chwycili,
by bronić wolności *Cztery-piątego*
grodu *trzy* wieki z Polską zrośnięego.

A *raz-druga-trzecia* była to trudna:
raz każdy obiekt toczyła się żmudna
i krwawa walka! Straszna to obiata,
gdy kwiat młodzieży ginął z ręki kata

Wspak część dwa-trzecia ziemia oraz
bruki
bronione były przez dziatwę, co sztuki
wojennej ni karabinów nie znała,
ducha polskiego mocą zwyciężała!

Wielu ich legło w polskich
Termopilach,
gdy *trzecia-piąta* państwa
w groźnych chwilach
kurzawy wojennej życie poczęła, —
dziś hołd im składa Ta, co
„nie zginęła"!

(Rozwiązanie dwuwyrazowe).
K. Harysymow (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych szarad (lub choćby jednej) przeznacza Redakcja do rozlosowaina *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy.*

Przypominamy, że termin nadsyłania rozwiązań zadań II Konkursu Kwartalnego, zamieszczonych w n-rach 24—40 „E. L.", upływa z dniem 6 listopada br.

M. Sł. (Kl. Sz).

Radio

Od dnia 6.XI. do dn. 12.XI 1938

Niedziela — dn. 6.XI. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.15 Muzyka obiadowa z Katowic. *15.00 Transmisja z zakładu doświadczalnego w Kościskach.* 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 21.00 Radio-kabaret — audycja z Krakowa. 22.10 Muzyka taneczna.

Poniedziałek — dn. 7.XI. — 13.00 Pogadanki dla kupców i rzemieślników. 15.30 Muzyka obiadowa. 17.00 „Droga handlowa: Śląsk — morze" — pogadanka. *18.00 „Samorząd a zawodowe szkolnictwo rolnicze".* 18.30 Koncert rozrywkowy Orkiestry Rozgł. Wileńskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 8.XI. — 15.30 Muzyka obiadowa. *18.00 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 Koncert rozrywkowy.

Środa — dn. 9.XI. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi. 17.00 „Powrót J. Piłsudskiego z Magdeburga" — odczyt. *18.00 „Przegląd prasy rolniczej".* 19.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Czwartek — dn. 10.XI. — 15.15 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.35 „Mikrofony na ulicach Warszawy transmisja z przeszłości" *18.05 Audycja dla młodzieży wiejskiej.* 18.30 Przemówienie Pana Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego w W-wie. 18.45 „Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego" — suita muzyczna Mariana Rudnickiego.

Piątek — dn. 11.XI. — 7.15 „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady" — aud. muz. 8.45 W 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości Polski — transmisje uroczystości z W-y i rozgł. regional. 16.00 „Dzień wolności — dzień radości" — koncert rozrywkowy.

Sobota — dn. 12.XI. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa. *18.00 „Skrzynka rolnicza".* 19.15 Koncert muzyki lekkiej. 21.00 Humor i satyra.

OFIARY

N-ctwo Cisowa złożyło na rzecz uchodźców z za Olzy zł 27 gr 37.

N-ctwo Święciany wpłaciło na konto „Komitetu Walki o Śląsk za Olzą" zł 65 gr. 50.

Personel robotniczy Nctwa Suchedniów (p. Suchedniów) — złożyło zł 42.—, Nctwo Rudawka (p. Sopoćkinie) — zł 22 gr 55.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne" miesięcznie 1.50 (ulg. 1.00), kwartalnie 4.50 (ulg. 3.00), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną" 75 gr. Konto czekowe „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. MARIAN SOSNOWSKI.

5419 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 692-40.